

LEGENDA O SOWICH GÓRACH

Dawno, bardzo dawno temu cały kraj porastała puszcza tak dzika i nieprzystępna, że tylko szaleniec, lub desperat odważał się zapuszczać w jej głębie, w zarosłe chaszczami wąwozy. W leśnej osadzie, w dolinie, gdzie toczyły swe wody liczne górskie strumienie, mieszkał zamożny kmieć. Miał on siedem córek przecudnej urody.

„Królom je przeznaczyłem i księżętom, chyba że służbę bogom naszym w świętych gajach i gontynach wybiorą”, mawiał, gdy zalotnicy przyjeżdżali w swaty.

Kmieć, był surowy, nieubłagany, chociaż ani królowie, ani księżęta się nie zjawiali, a do służby bogom panny nie czuły powołania.

Córki rosły i buntowały się przeciw woli ojca.

Pewnego razu kupiec przejezdny ofiarował pannom czarodziejską chustkę, która pomoc im miała w ucieczce z rodzicielskiego domu.

„Tylko pamiętajcie, do trzech razy sztuka. Chusta ma moc odmieniania ludzi w zwierzęta, ale musicie zdążyć przedostać się na drugą stronę gór, gdyż dopiero tam czar może ustąpić, a człek do swej ludzkiej postaci powrócić.”

Panny uciekły z domu.

Kmieć, gdy mu o tym doniesiono, wpadł w straszny gniew i rozesał pogoń. Ale kto by tam kogo odnalazł w dzikiej puszczy, w krętych górskich komyszach.

Kmieć pobiegł po pomoc do czarownicy, która mieszkała w srebrnej grocie, tuż przy wejściu do głównego wąwozu.

„Pomogę ci - rzekła - ale żebyś nie żałował. Szkoda dziewcząt, urodne nad podziw i pracowite, w sam raz na gospodarskie żony. Przebac im, zawołam, przyjdą.”

„Nie przebaczę” - zawział się kmieć, niedobry ojciec.

„Mam je zabić?”

„Nie, tylko udręczyć.”

„Pamiętaj, sam chciałeś, ale bacz, abyś sam nie został udręczony.”

Czarownica dała kmięciowi gałązkę bukową - zaczarowaną.

I kmieć nuże za córkami gonić.

Zauważyły go córki, machnęły chustą i zaraz przemieniły się w zajączki.

Wtedy kmieć zmienił się w jastrzębia i już spadał z obłoków, żeby je porwać.

Dziewczęta pomachały chustą i zamieniły się w sarenki. Pobiegły dalej.

Kmieć machnął gałązką bukową i przybrał postać wilka. Już, już je doganiał. Wybiegły właśnie na szeroki, płaski szczyt najwyższej góry, ale wilk zabiegał dookoła, krążył i nie pozwalał wypaść sarenkom na ścieżynę, która by je zaprowadziła na drugą stronę gór.

Wtedy panny po raz trzeci machnęły chustą, zamieniając się w sowy. Pochowały się po dziuplach i skalnych zakamarkach i tylko w nocy szukały wciąż drożyny i nawoływały się żalonym pohukiwaniem.

Kmieć ganiał i ganiał, ale sowy nie dały się złapać, ale jak to sowy, nie potrafiły zbyt wysoko wyfrunąć, by przedostać się na drugą stronę gór. Wreszcie żal, ponieważ, ojca ogarnął.

Machnąwszy desperacko gałązką bukową, wykrzyknął:

LEGENDA O SOWICH GÓRACH

„A to baran ze mnie, córki straciłem i rozum tracę! Beee! przebaczam wam, wracajcie do domu beee” zabeczał żałośnie.

Odpowiedziało mu żalosne hukanie:

„Uhu-hu, uhu-hu...”

Nie mogli się jednak zrozumieć, bo do trzech razy sztuka.

Kmieć z żalu wielkiego i zmartwienia zczezł gdzieś na koniec w komyszach, jako baran, a biedne sowy zostały.

Do dziś zwodzą ludzi i hukają po nocach smutnie:

"Uhu-hu, uhu-hu.,,"

Od tego czasu ludzie tu osiedli poczęli te górskie pasma zwać Górami Sowimi.